

Bartosz Kurkowski: Światopogląd naukowy i jego krytycy. Recenzja książki „Jak sfałszowaliśmy historię nauki” Mikołaja Brykczyńskiego

Chociaż myślenie pozytywistyczne, z charakterystyczną dla niego apoteozą tego, co naukowe, nie jest dziś tak popularne jak jeszcze sto lat temu (między innymi za sprawą Thomasa Kuhna, który w recenzowanej pracy jest obficie cytowany), to podważanie racjonalności światopoglądu naukowego, w tym racjonalności czynników, które doprowadziły do jego zaistnienia i rozpowszechnienia się, jest wysoce kontrowersyjne – pisze Bartosz Kurkowski w recenzji książki „Jak sfałszowaliśmy historię nauki” Mikołaja Brykczyńskiego.

„Największa transformacja światopoglądowa w dziejach Zachodu, polegająca na uznaniu mechanistycznego materializmu za podstawę naukowych dociekań i tym samym najbardziej uzasadniony obraz rzeczywistości, nie zapanowała w wyniku nowych odkryć czy przełomu wieńczącego kumulatywny przyrost wiedzy, lecz została narzucona przez centralizujące się państwa z powodów politycznych” [1] – w tym odważnym, prowokacyjnym wręcz, stwierdzeniu zawiera się główne przesłanie książki Mikołaja Brykczyńskiego „Jak sfałszowaliśmy historię nauki. Zyski i straty”. Chociaż myślenie pozytywistyczne, z charakterystyczną dla niego apoteozą tego, co naukowe, nie jest dziś tak popularne jak jeszcze sto lat temu (między innymi za sprawą Thomasa Kuhna, który w recenzowanej pracy jest obficie cytowany), to podważanie racjonalności światopoglądu naukowego, w tym

racjonalności czynników, które doprowadziły do jego zaistnienia i rozpowszechnienia się, jest wysoce kontrowersyjne. W systemie przekonań wielu współczesnych bardzo ważny element nadal stanowi obraz, zgodnie z którym powstanie nowożytnego przyrodoznawstwa polegało na wyzwoleniu się (części) ludzkości spod wpływu pustych, metafizycznych spekulacji, złudnych mitów utkanych na bazie życzeniowego myślenia oraz innych zabobonów, a wszystko to dzięki systematycznej pracy i rozumowej argumentacji wybitnych, oświeconych jednostek. Jednak właśnie takie przedstawienie tej sprawy jest w książce Mikołaja Brykczyńskiego kwestionowane.

Głównym celem autora, jak sam wyznał na końcu swojej liczącej nieco ponad dwieście pięćdziesiąt stron publikacji, było „wykazanie ‘nienaukowości’ (...) światopoglądu naukowego” [2]. Warto zauważyć, że już samo sformułowanie tego zamiaru we współczesnym języku brzmi jak paradoks lub wręcz sprzeczność, co wynika z rzadko dostrzeganego, podwójnego znaczenia słowa „naukowy”: (1) w sensie aksjologicznym jako rzetelnie uzasadniony, racjonalny oraz (2) w sensie opisowym, jako związany z teoriami, hipotezami i koncepcjami wytwarzanymi w ramach instytucji naukowych. Oczywiście brak jasnego rozróżnienia tych dwóch znaczeń w powszechnej świadomości wynika z (oraz jednocześnie prowadzi do) wysokiej pozycji społecznej jaką cieszą się wspomniane instytucje. Co więcej, tego rodzaju zadanie, czyli „wykazywanie nienaukowości światopoglądu naukowego”, jeśli miałoby polegać na szczegółowym i krytycznym przeglądzie teorii naukowych w największym stopniu wpływających na wyobrażenie społeczną, byłoby przedsięwzięciem ogromnym, prawdopodobnie niemożliwym do zrealizowania w jednej książce. Jednakże, Brykczyński poszedł w inną stronę, skupiając się na pokazaniu tego, w jak dużym stopniu czynniki polityczne i społeczne przyczyniły się do zdominowania myślenia uczonych przez mechanistyczny materializm

oraz w jak dużym stopniu jest to do dzisiaj przemilczane, aby nie niszczyć wizerunku nauki. Jego zdaniem ta pewnego rodzaju autocenzura obecna u historyków i popularyzatorów nauki, jest jednym z łatwo zauważalnych przejawów tego, że autorytet nauki oraz materialistyczna wizja świata są współcześnie chronione przez różnego rodzaju instytucje i stowarzyszenia na wzór religijnej ortodoksji. Sukcesy cywilizacji technicznej, które kilka wieków temu przyczyniły się do zdobycia przez Zachód światowej hegemonii, a współcześnie w coraz większym stopniu przemieniają naszą codzienność, kojarzone i w znacznym stopniu wynikające z mechanistycznego sposobu patrzenia na przyrodę, przekładają się na ogromną siłę tych organizacji. W tym kontekście w książce pojawia się nawet teza, że kwestionowanie mechanistycznego materializmu może wydawać się cywilizacyjnym sabotażem [3]. Lecz nawet jeśli w istocie jest tak, że światopogląd ten w największym stopniu sprzyja efektywności ekonomicznej i technologicznej, niekoniecznie oznacza to, że zawiera się w nim (cała) prawda o rzeczywistości. Co więcej, jego obecna pozycja w świadomości społecznej jako światopoglądu najbardziej uzasadnionego ze wszystkich dostępnych również ma swoją cenę. Polega ona na majacącym i dającym się odczuć w wielu wydarzeniach oraz ruchach społecznych przekonaniu, że „człowiek – przypadkowy produkt ślepego procesu – jest pozbawiony wartości, znaczenia, kreatywności, zdolności dokonywania wyboru” [4]. Tego rodzaju gorzkie spostrzeżenia wydają się być główną motywacją Brykczyńskiego do napisania omawianej książki.

Tabu nauki w praktyce, czyli jak zniekształcane są wizerunki prekursorów nauki

Zjawisko zniekształcania lub pomijania faktów historycznych, które mogłyby zaszkodzić wizerunkowi nauki, zostało przez autora nazwane *tabu nauki*. Wspominanie o jego działaniu przewija się przez całą książkę przy okazji wielu przykładów, które o nim świadczą. Autor nie rozwija jednak żadnej teorii spiskowej, gdyż jego zdaniem *tabu nauki* nie polega na spisku historyków czy uczonych. Nie jest nigdzie „ściśle sformułowane, ani nawet jasno uświadomione” [5], jest natomiast „nieformalne, funkcjonuje niejednolicie” [6] i „niekonsekwentnie, przez co można dokonać korekty, zbierając informacje, jak fragmenty układanki, z powszechnie dostępnej literatury akademickiej” [7].

Cała książka zaczyna się od wskazania na dobrze uzasadnione i proste do zrozumienia przeinaczenia i przemilczenia związane z Kopernikiem i Galileuszem. Koncentracja na tych postaciach wynika z tego, że stanowią pewnego rodzaju symbole. Kopernik zajmuje wyjątkowe miejsce w zmitologizowanej wersji historii nauki, gdyż pełni rolę bohatera dwóch procesów, które utożsamiamy z powstaniem nowożytnej nauki. „Są to: porzucenie antropocentrycznej wizji świata i bunt nauki wyzwalamy się z uzależnienia od religijnej ortodoksji” [8]. Natomiast „spór Galileusza z Kościołem, symboliczny dla oddzielenia się nauki od jej teologicznego i magicznego podłoża, jest najważniejszym elementem mitu założycielskiego nowoczesnej, materialistycznej nauki” [9].

W niniejszej recenzji wspomnę jedynie o dwóch zagadnieniach, na przykładzie których pokazano działanie tabu nauki, choć w książce pojawia się ich znacznie więcej i są one równie dobrze udokumentowane. Pierwsze z nich dotyczy pomijania informacji na temat hermetycznego kultu Słońca jako widzialnego przejawu Boga w

kontekście heliocentryzmu. Kult ten był bardzo popularny w okresie Renesansu. Jest to o tyle istotne, że mógł on mieć niebagatelny wpływ na zaproponowanie przez Kopernika modelu heliocentrycznego, ze Słońcem w centrum Wszechświata. Dla Galileusza z kolei stanowił najprawdopodobniej jeden z motywatorów do gorliwej obrony tego modelu jako prawdy, a nie tylko hipotezy, co stanowiło jeden z głównych punktów w jego sporze z dostojnikami Kościoła. Informacje o hermetycznym kulcie Słońca w ogóle nie pojawiają się w popularnych publikacjach na temat Kopernika lub Galileusza. Rzadko też można je znaleźć w publikacjach naukowych. Tymczasem na początku książki „O obrotach sfer niebieskich”, z której słynie ten pierwszy bohater, można natknąć się na „Hymn do Słońca”, w którym określane jest ono jako wszytkowidzący, widzialny Bóg [10]. Galileusz natomiast, w niektórych swoich listach przyjmuje jako fakt łatwy do wyrozumowania, że Słońce stanowi główny zbiornik pewnego rodzaju ducha, który ożywia i zapładnia wszystkie istoty żywe [11]. Tymczasem książki popularnohistoryczne, a często także opracowania naukowe, najczęściej przedstawiają te wydarzenia tak, jakby żadne metafizyczne założenia, ani ogólne filozoficzne rozważania nie miały wpływu na zaistnienie i propagowanie heliocentryzmu na początku nowożytności, a w grę wchodziły jedynie czynniki postrzegane współcześnie jako naukowe.

Drugim zagadnieniem poruszonym w książce jest silna odraza wobec możliwości, żeby tak wielkie umysły jak Galileusz czy Kopernik na poważnie zajmowali się astrologią. Postawa ta doprowadziła między innymi do tego, że „w prestiżowym włoskim wydaniu dzieł Galileusza zabrakło horoskopu, który w oryginalne towarzyszył rycinie Księżyca” [12]. Stało się tak, „żeby nie wystawiać na szwank świetlanego wizerunku herosa” jak skomentował przywoływany w książce astronom i historyk nauki Owen Gingerich, nie dostrzegając w tym działaniu nic

niewłaściwego [13]. W przypadku Kopernika mamy do czynienia z analogiczną sytuacją. Przedstawianie Kopernika i Galileusza jako postępujących w swoich dociekaniach zgodnie ze współczesnymi wzorcami racjonalności sprzyja oczywiście wizerunkowi nauki jako w pewnym sensie ponadczasowego, niezależnego od historii wzorca, który raz odkryty prowadzi swoim światłem w stronę prawdy. Kłóci się to jednak z dostępnymi współcześnie dokumentami historycznymi.

Mało znany wyłom w historii, czyli przesiąknięty magią Renesans

Opisy wydarzeń, procesów i postaci historycznych z XVI i XVII wieku stanowią główną zawartość książki. Mikołajowi Brykczyńskiemu bardzo zależało na tym, aby naświetlić i uwypuklić te wątki historyczne, które nie są zbyt popularne we współczesnej świadomości społecznej.

Przedstawiając sylwetki osób takich jak Giordano Bruno, Tommaso Campanella, Francis Bacon, Pico della Mirandola i wielu innych, starał się pokazać, że „choć Renesans jest często kojarzony z początkiem nowożytności, był także okresem rozkwitu wierzeń magicznych, szczególnie wśród tych, którzy znajdowali się w awangardzie nauki” [14]. Szczególnie ciekawy wydaje się wątek dotyczący wpływu praktyk magicznych na wizje dotyczące uprawiania nauki kreślone przez Francisca Bacona. Ów uczyony, również jeden z prekursorów współczesnej metody naukowej, twierdził, że „magia służy wydobyciu filozofii naturalnej z natłoku spekulacji, aby dokonywać wielkich dzieł” [15]. Jednak, jak wskazywał, związana z magią tajemniczość i niezrozumiały język oraz brak kooperacji między magami, nie pozwala czerpać z niej odpowiednich korzyści. W związku z tym uważał, że należy ją zreformować, uczynić otwartą i za jej pomocą badać przyrodę. Przywołane poglądy Bacona wydają się nieco mniej niewiarygodne i oderwane od popularnej wersji historii, gdy uświadomimy sobie, że

postulat powtarzalnych eksperymentów oraz kolegalności, tak istotny dla rodzącego się wówczas przyrodoznawstwa, wywodzi się właśnie z magii i alchemii [16]. W książce można oczywiście znaleźć znacznie więcej znanych wydarzeń i postaci, które, po przytoczeniu kilku mało znanych faktów, ulegają nieoczekiwanemu przeobrażeniu tego rodzaju, co Francis Bacon. Ich nieobecność w popularnej świadomości zdaniem Mikołaja Brykczyńskiego wynika z tego, że nasilenie się w okresie Renesansu przekonań i praktyk związanych magią, hermetyzmem i okultyzmem wśród elit intelektualnych „zaburza harmonijne przejście od ‘zabobonnego’ średniowiecza do ‘racjonalnego’ Oświecenia” [17].

Rewolucja mechanistyczna jako remedium na chaos społeczny

Kulminacyjnym punktem procesu omawianego w książce jest rewolucja mechanistyczna. W ten sposób nazwany został przez autora splot wydarzeń składających się na gwałtowny zwrot uczonych ku mechanistycznym wizjom świata. Tłem owej rewolucji, którego poznanie jest kluczowe dla jej zrozumienia, był narastający chaos społeczny wynikający z gorących sporów teologicznych, wojen religijnych i coraz bardziej popularnego hermetyzmu, magii, alchemii oraz powiązanego z tymi praktykami przekonania o możliwości zbawienia poza instytucją Kościoła. W szczególności elity powiązane z Kościołami anglikańskim i katolickim usiłowały temu wszystkiemu przeciwdziałać. Powołując się między innymi na publikacje katolickiego zakonnika Marina Mersenne’a, bliskiego współpracownika Kartezjusza, oraz Waltera Charletona, współtwórcę Royal Society, Brykczyński argumentował, że mechaniczny obraz świata stanowił główną metodę walki z hermetyczną filozofią Renesansu. „Z jednej strony – nie sposób czcić martwej maszyny czy ją zaklinać, z drugiej – mechanizm potrzebuje zewnętrznego mechanika, podczas gdy

funkcjonujący jak żywy organizm (wszech)świat Renesansu mógł obejść się bez transcendentnego Boga” [18]. Przerażenie wywołane okrucieństwami wojny domowej w Anglii i strach przed ich powrotem stanowiły istotne czynniki skłaniające do „nawróceń” na mechanistyczny obraz świata. W Royal Society między innymi z tych polityczno-społecznych względów poglądy magiczne zostały zakazane, co spowodowało, że Isaac Newton i Robert Boyle musieli, na przekór swoim rzeczywistym przekonaniom, wyrzec się magii i alchemii. Pierwotną intencją związaną z tymi i podobnymi im działaniami było doprowadzenie do stanu, w którym „społecznie bezpieczna nauka szła ręką w rękę ze społecznie bezpieczną teologią” [19]. Jednak po jakimś czasie „mechanistyczna wizja świata, której pierwotnym zadaniem było chronić religijną ortodoksję, stała się podłożem naukowego materializmu. Skupiając uwagę uczonych na mechanicznych aspektach funkcjonowania przyrody zyskała niekwestionowalny status jako intelektualne podłoże rozwoju techniki oraz rewolucji przemysłowej, dzięki której cywilizacja zachodnia podbiła świat” [20].

Różne poziomy paradygmatów, czyli twórcze rozwinięcie myśli Kuhna

W oparciu o wspomniany powyżej bogaty materiał historyczny Mikołaj Brykczyński dokonał ogólnej refleksji nad rewolucją mechanistyczną i światopoglądem naukowym, który z niej wyniknął. Nie sposób przeoczyć, że główną inspirację stanowił dla niego model rewolucji naukowych Thomasa Kuhna. Zgodnie z tym modelem większość uczonych, w tym historyków i popularyzatorów nauki, jest intelektualnymi więźniami paradygmatu naukowego, w którym funkcjonuje. Pozwala to wyjaśnić tabu nauki, którego działanie w formie autocenzury i wielu innych przejawach, zostało pokazane w

książce. Brykczyński nie przyjął jednak bezkrytycznie całego schematu Kuhna, lecz twórczo go rozwinął. Wprowadził rozróżnienie na paradygmaty zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne to te, które są najbardziej ogólne i przez to również najbardziej zniewalające. Natomiast wraz ze spadkiem rangi paradygmatu, spada też ich zawężający wpływ na umysłu uczonych. Zdaniem Brykczyńskiego w historii myśli Zachodu funkcjonowały tylko dwa zewnętrzne paradygmaty: (1) ten przed rewolucją mechanistyczną, nazwany w książce animistycznym oraz (2) po niej, nazwany mechanistycznym. Właśnie z tego powodu rewolucja mechanistyczna okazuje się największą transformacją światopoglądową w znanej nam historii. Jedynie między tymi dwoma paradygmatami zachodzić ma pełna niewspółmierność, o której pisał Kuhn. Dla współczesnych badaczy, myślenie w kategorii paradygmatu animistycznego jest niemożliwe do wyobrażenia, a fakt, że prekursorzy współczesnej nauki jak Newton, Boyle czy Bacon myśleli w ten sposób staje się przez to niezrozumiały i dodatkowo przy tym wstydlivy.

Podsumowanie

Jak można zauważyć z przywołanych powyżej wątków, w książce Mikołaja Brykczyńskiego można znaleźć wiele kontrowersyjnych, ostro zarysowanych stwierdzeń. Przyznaje to sam autor [21]. Co prawda, nie wszystkie z nich zostały w pełni uzasadnione, jednak dzięki zestawieniu ze sobą licznych źródeł dotyczących poszczególnych tematów, różne fałszywe wyobrażenia związane z popularną wersją historii powstania nowożytnego przyrodoznawstwa zostały celnie wypunktowane i podważone. Zabieg ten sprawił, że niektóre fragmenty omawianej pracy czyta się jak powieść detektywistyczną, w której drobiazgowo badane są różne poszlaki i wypowiedzi. Cała zaś lektura

stanowi stymulujące doświadczenie, skłaniając do przemyśleń dotyczących obrazu świata, który mniej lub bardziej świadomie w swoich codziennych wyborach i wypowiedziach wyznajemy.

Bartosz Kurkowski

Przypisy:

[1] Parafraza M. Brykczyński, *Jak sfałszowaliśmy historię nauki Zyski i straty*, Warszawa: Wydawnictwo Open, s. 8

[2] tamże, s. 249

[3] tamże, s. 10

[4] tamże, s. 258

[5] tamże, s. 37; s. 134

[6] tamże, s. 32

[7] tamże, s. 99

[8] tamże, s. 19

[9] tamże, s. 38

[10] tamże, s. 23

[11] tamże, s. 34

[12] tamże, s. 30

[13] O. Gingerich, *Książka, której nikt nie przeczytał*, tłum. Jarosław Włodarczyk. Warszawa: Wydawnictwo Amber, s. 193

[14] J. Hannam, *God's Philosophers. How the Medieval World Laid Foundations of Modern Science*. London: Icon Books, s. 10

[15] M. Brykczyński, *Jak sfałszowaliśmy...*, s. 98

[16] tamże, s. 206

[17] tamże, s. 72

[18] tamże, s. 147

[19] tamże, s. 170

[20] tamže, s. 171

[21] tamže, s. 16